



Kto rządzi „republiką ukraińską”: Feldmarszałek Eichhorn (1), komendant wojsk niemieckich na Ukrainie i generał wojsk austro-węgierskich Alfred Krauss (2) w Odessie (Woj. kw pras.)

to tylko bolszewicy. Dlatego ten zarzut niema najmniejszego sensu w ustach przeciwników bolszewickich rządów, a już najmniej w ustach socjal-rewolucjonistów, którzy sami wezwali Niemców i oparli się o nich.

Tym rozumowaniom p. Cegielskiego niepodobna odmówić trafności i szczerości. Mamy tu z ust kompetentnych ruskiego patryoty jasne i nie dwuznaczne wyznanie, że cały t. zw. ruch ukraiński jest sztucznym wytworem garści ambitnych agitatorów, którzy uzyskali poparcie Niemiec i Austrii. Ogół ukraińskiego ludu ma zupełnie inne dążenia i przekonania i, jak słusznie zauważył p. Cegielski, tęskni do bolszewików i do cara, stosownie do swego kulturalnego i społecznego poziomu. To też i wszystkie ukraińskie rządy, powstające w Kijowie, nigdyby się tam nie ostały, gdyby wojska niemieckie zostały wycofane. Ukraina była potrzebna Niemcom i austriackiej biurokracji dla specjalnych politycznych celów i będzie tak długo istnieć, dopóki ją będą podtrzymywać bagnety mocarstw centralnych, ale ani chwili bez nich. Wszystko to polscy znawcy Ukrainy i polska prasa dawno już zapowiadały, ale prasa ruska i wiedeńska dopatrywały się w tych głosach tendencji ności i „polskiej intrygi”. Poseł Cegielski przedstawia obecne położenie Ukrainy zupełnie tak samo, na podstawie bezpośredniej obserwacji i po przyjrzeniu się na miejscu rzeczywistym stosunkom. Jego spostrzeżenia są chyba zatem autentyczne, bezstronne i prawdziwe.

Zaznaczyć jeszcze należy, że w dalszym ciągu swojej apologii hetmana przyznaje p. Cegielski, że



Powóz z białą chorągwią, wiozący tatarskiego parlamentaryusza do Tyflisu.



Pogrzeb dwóch żołnierzy niemieckich, poległych pod Tyflisem

(Fot. Bufa)

Kto rządzi „republiką ukraińską”.

Tak zwana „republika ukraińska” przedstawia coraz ciekawsze widowisko. Stolica jej stała się w ostatnich dniach ogniskiem agitacji monarchiczno-wszechrosyjskiej. Kijów modli się za cara i urządza zjazdy byłych posłów do Dumy rosyjskiej, obradujących nad odbudową monarchii rosyjskiej. Wszystko to dzieje się pod boki „hetmana” Ukrainy. Nic też dziwnego, że nacjonaliści ukraińscy nie zdradzają zbyt wielkiego zadowolenia, zarzucając jen. Skoropadskiemu, że jest uzurpatorem, bo nie rządzi z woli ludu.

Zarzuty te ocenia bardzo trzeźwo jeden z galijskich posłów ukraińskich, Cegielski, który w „Ukraińskim Słowie” zamieścił charakterystyczny w tej sprawie artykuł.

W ogólności trudno zaznaczyć — rozumuje autor — gdzie kończy się wola narodu, a zaczyna uzurpacja? Ukraińska centralna Rada była także uzurpatorską: sama się zorganizowała i ujęła władzę w swoje ręce i sama ogłosiła się ukraińskim rządem. Tak samo postąpił hetman. A gdyby zapytano woli narodu, kto wie, jakby wypadła odpowiedź. Może za bolszewikami, a może za carem. W każdym razie nikt nie odwoływał się do woli narodu. Więc prawo jest po stronie tego, kto władzę pochwycił.

Co do pomocy niemieckich bagnetów, przecież każdy wie, że i Rada centralna opierała się na nich. Gdyby nie te bagnety, Rada nie miałaby co robić w Kijowie nie dwadzieścia cztery godzin, ale jedną godzinę. Jeżeli kto miał „prawo” z woli narodu,



Niemcy na Kaukazie: Niemcy i gruzińscy oficerowie na dworcu w Tyflisie

(Fot. Bufa)